



Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU || Z POCZTĄ

Rocznie 5. Zł . . . . . 60 kr.

Półrocznie 1. „ 75. kr. . . . . 55 „

Za granicami Państwa Austriackiego  
drożej o wartość marki pocztowej.

Redakcyja i Expedyccya „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi  
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

## Nauka Pastérska. O Świątopietrze

czyli ofierze dobrowolnej na rzecz Ojca św. ogłoszona przez

NAJPRZEWIELEB. BISKUPA Z POITIERS. C. d.

XIII. Przypomnijcie sobie, bracia najmils, zasady któreśmy położyli na początku tej nauki pastérskiej, i z tą przekonajcie się, że w braku wszelkich dochodów stałych ustanowionych przez wieki dawniejsze, obowiązek naturalny jaki mają ludzie opatrywania potrzeb naczelników swych duchownych wraca w całej swojej obszerności. Kiedy ojcu własny jego majątek wydarto, wtedy przykazanie obowiązujące syna, aby żywił i utrzymywał swych rodziców odzyskuje całą moc swoją. Prawda, że w zakresie prawa nowego, przykazanie to pochodzące z prawa natury, w zastosowaniu swoim do służb religii, nie jest samo z siebie przepisem nakazanym przez prawo wyraźne: jednak chrześciance dopełniający tego obowiązku mają zasługę uczynności dobrowolnej: Paweł ś. przedziwnie objaśnił tę wątpliwość, gdy mówiąc o zasiłkach piéniężnych nadesłanych od chrześciance z Macedonii i Achai kościołowi Jerozolimskiemu, zkał im przyszło światło ewangelii, powiedział, że ci chrześciance słuchali na raz swej dobrej chęci, a nie mniej uiszczali dług należny, będąc obowiązani pomagać docześnie tym, od których otrzymali dobra niebieskie: *Albowiem spodobało się im, i są im powinni.* Stósownie więc do tej nauki, to o co was prosimy, bracia najmils, nie jest wcale podatkiem, jakiego władzy narodów mają zwyczaj od nich wymagać: jest to ofiara dobrowolna, lecz ofiara zalecona prawem wewnętrznym sumienia i obowiązku, a jednocześnie ogólnym interesem całej społeczności chrześciancekiej. Przedstawiciele ludu francuzkiego potwierdzili to niedawno najwyraźniej i z całą szczérością odpowiadającą rzeczywistym uczuciom krajowym, a czyniąc im zaszczyt w obec świata całego: „Utrzymanie władzy doczesnej jest koniecznym do swobodnego wykonywania władzy duchownej Ojca świętego.” (Adres Ciała prawodawczego z 23 Marca 1866 r.) Sénat narodu już dawniej także wyraził się w tém samym znaczeniu. Gdy więc sprawa rzeczona na takim stopniu stała, możnż dozwolić, bracia najmils, aby mówiono, że

slaby współdział katolików sprawił zawód tak świętemu i sławnemu papiéżowi, którego ma to szczęście uznawać swoim nacelnikiem, i że jakoweś nędzne trudności piéniężne nie dozwoliły zastępcy Jezusa Chrystusa utrzymać się w tém położeniu niezawisłości, którą same nawet wielkie ciała polityczne Francyi uznały za koniecznie potrzebną do jego władzy duchownej? Miło nam to jest wyznać, jako należą się wielkie pochwały katolikom, za ofiary które dobrowolnie przyjęli na siebie od lat sześciu. Nie mówimy tu o poświęceniach osobistych, które są zaszczytniejsze, i więcej zasługi mające nad wszelkie inne. Potomność nie potrafi dosyć podziwiać tych młodzieńczych orszaków już oblaných chrztem krwawym, a które w naszych oczach ożywiły na nowo ducha ofiary i zapal rycérski dawnych chrześcianceństwa żołnierzy. Naszą to jest największą pociechą jako pastérza i ojca, iż widzimy codziennie powiększający się poczet naszych dzieci pomiędzy tymi obrońcami sprawy najważniejszej, a oraz najświętszej. Oni to dają swoje życie: a innych jest obowiązkiem i zasługą drugo-rzedną dawać swoje piéniądze. Sama jedna nasza dyecezyja, aczkolwiek nie obfitująca w wielkie majątki, a przecież posłała już naczelnikowi kościoła przeszło trzykroć sto tysięcy franków. Przychód całkowity z Świątopietrza przedstawia każdorocznie sumnę około dziewięciu millionów. Jeżeli nam katolikom wolno uważać tę sumnę trochę za małą, jednak nieprzyjaciele kościoła nie mają prawa też samo myśleć lub mówić. Jakaż inna władza ziemska otrzymałaby corocznie dar dobrowolny takiej wartości? Jak znowu jakaż inna władza śmiałaby ogłaszać wiele pożyczek jedna po drugiej, w warunkach tak mało korzystnych pożyczającemu? Cóż więc tak wielkiego żądamy od was, bracia najmils, i czegoż jeszcze niedostaje do zachęcenia was aby wasze hojne ofiary wyrównały potrzebom obecnym Stolicy apostolskiej? Chcąc wam dać wyobrażenie tych potrzeb, zasięgniemy jeszcze niektórych szczegółów, i nie pominiemy nawet liczbowego wykazu. Sprawy Rzymu są teraz więcej niż kiedy, sprawami wielkiej rodziny całego chrześcianceństwa.

XIV. Sprawozdanie urzędowe z roku 1864 przedstawia nam w budżecie Państwa kościelnego ogół

dochodów trochę więcej nad 28 millionów franków, i ogół wydatków trochę mniej nad tę sumę, z wyłączeniem jednak długu publicznego. Zatem pomimo ubytku dwóch trzech części z dawnych dochodów, spowodowanego zaborem łupieżkim swych najbogatszych prowincyi, finanse rządu papieżkiego jeszcze trzymałyby równowagę, a obrachunki wykazywałyby niewielką tylko przewyżkę w rozchodach, gdyby zabory łupieżkie w tych ostatnich latach dokonane, odnawiając rany zadane bezrządem rewolucyjnym z r. 1848 a które dziesięcioletnia mądra oszczędność zdołała przecież zagoić, nie były wykopały przepaści niezmiernej długu publicznego, nie mogącego być odpłaconym corocznie, jak tylko za pomocą nowój pożyczki. Dług ten roczny w r. 1864 wynosił blisko prawie 50 millionów. Ponieważ zaś ogólna summa z Świętopietrza wynosi 9 millionów, przeto zostaje niedobór przeszło 20 millionów, co wymaga nowój pożyczki każdego roku, a która następnie pociąga za sobą nowe procenta do odpłacania. Prawda, że rząd francuzki ofiarował swoje pośrednictwo w celu uzyskania tego czego wymaga najściślejsza sprawiedliwość, aby rząd zatrzymujący obecnie część znaczną krajów papieżkich opłacał corocznie część długu, odpowiadającego rozciągłości i wartości kraju zajmowanego. Owszem życzyć sobie tylko możemy pomyselnego skutku tych rokowań, takich na jakie zezwolił rząd papieżki. Lecz pominąwszy już że nie jeszcze nie zaręcza nam udania się owych układów, i że czekając na to, wydatki powiększają się coraz więcej, zwracamy waszą uwagę, bracia najmilsi, że właśnie w przypuszczeniu zmniejszenia o przeszło dwie trzecie części długu obecnego, grosz Świętopietrza przyda się w sam raz jako dodatek konieczny, lecz który może się stać wystarczającym. I rzeczywiście, niech tylko prawdziwe dzieci kościoła, katolicy rozszerzeni na całej powierzchni ziemi, a zawiadomieni dokładnie o tém położeniu, zrobią jeszcze nowe usiłowanie; niech bardzo wielka liczba tych którzy zupełnie wstrzymali się od udziału, przekona się o sprawiedliwości, nagłości i skuteczności tego co od nich żądamy; wtedy, chociaż to nikogo wiele kosztować nie będzie, przecież dochód z Świętopietrza powiększy się łatwo o czwartą lub trzecią część summy obecnej, a tym sposobem, wtedy nawet gdyby nowe wydatki co jest nieuchronnem, przybyły jeszcze do ciężarów poprzednich, papież mógłby z łatwością przetrzymać obecne przesilenie pieniężne, i oczekiwać lepszych czasów, jakie Opatrzność dla niego zachowuje.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

**Dnia 23. Lipca.**

**Żywot S. Maryi Magdaleny r. 80.**

S. Marya tak sławna w kościele przez swoje serde-

czną miłość ku Zbawcy, pochodziła z Galilei z miasteczka Magdali, położonego blisko jeziora Genezareth, z kąd jej przydomek: Magdalena. Gdy Jezus rozpoczął swe nauczanie, była wtedy opętana od siedmiu szatanów. (Czy zaś jawno grzesznica o której mówi Łukasz ewangelista, jest jedną osobą z Maryą siostrą Łazarza, dotychczas spór jest między uczonymi. Wielu poważnych pisarzy jest przeciwnego zdania.) Cuda Zbawiciela skłoniły ją udać się do Niego z prośbą o uzdrowienie, które też istotnie otrzymała. Przez wdzięczność Magdalena poświęciła odtąd swoje usługi Zbawicielowi: towarzyszyła Mu wszędzie gdzie szedł, aby słuchać nauk ogłaszanych przez Niego, i korzystać z każdej sposobności służenia Mu i zaopatrywania potrzeb Jego ze swego majątku. Nie odstępowała Go także w czasie Jego męki, a nawet towarzyszyła Mu aż do miejsca ukrzyżowania. Wielka tajemnica zawiera się w tych słowach ewangelisty: *Stały podług krzyża Jezusowego, Matka Jego, i siostra Matki Jego Marya Kleofasowa, i Marya Magdalena. Szczęśliwe towarzystwo! szczęśliwy stan, byż przy Jezusie ukrzyżowanym, woła kardynał Berull! Oto nowy stan całkiem duchowny i wewnętrzny, niewidomy ludzom, lecz widomy aniołom: stan dusz ukrzyżowanych z Jezusem i przez Jezusa, biorący początek u krzyża Zbawcy, stan łączący razem krzyż i niebo, stan miłości przez męczeństwo serc umierających światu, a żyjących tylko Bogu. Tegoż samego szczęścia każdy dostąpi, kto jak Magdalena łączy się w duchu z Jezusem ukrzyżowanym, boleje Jego cierpieniami, nosi swój krzyż na wzór Jego, i przybije się duchownie do krzyża Jego.*—Magdalena nie opuściła wcale Zbawcy po Jego śmierci, prócz tylko na krótki czas uroczyścioci przepisanej prawem. Lecz zaledwo minął dzień święty, zaraz nakupiła wonnych olejków dla namaszczenia Jego ciała. Gdy już wszystko było gotowe do tego obrzędu, wyszła wczesną rano w towarzystwie kilku niewiast pobożnych, i przybyła do grobu Jezusa właśnie o wschodzie słońca. Gdy były w drodze frasowały się wielce o sposób odwalenia kamienia zamykającego wnijście do grobu: lecz przybywszy tam znalazły kamień odwalony i grób otwarty. Niewiasty święte zajrzawszy do grobu nie znalazły w nim ciała Jezusowego. Marya Magdalena pobiegła zaraz uwiadomić o tem Piotra i Jana, i rzekła im: *Wzięto Pana z grobu, a nie wiemy gdzie Go położono.* Oni też jako najgorliwsi ze wszystkich apostołów przybyli śpiesznie dla przekonania się o prawdziwie: a niewiasty święte będące tam jeszcze zapewniły ich, że wszedłszy do grobu widziały dwóch aniołów w bieli, z których jeden siedzący na prawo miejsca, gdzie wprzód było ciało Jezusowe, powiedział im aby się nie bały, lecz szły oznajmić apostołom, iż Jezus zmartwychwstał, i oraz pokazał im miejsce gdzie Go położono. Piotr i Jan przejrawszy uważnie grób cały, nie wątpili o tém co im niewiasty mówiły: a pełni podziwienia poszli połączyć się z resztą uczniów w Jerozolimie. Marya Magdalena tylko, która ich tam przywiodła, nie poszła z nimi w drogę. Nic bowiem nie mogło jej oderwać od grobu, w którym ciało Zbawcy trzy dni spoczywało. Plakała, iż nie mogła widzieć Jezusa żywego lub umarłego. Stała u wnijścia grobu, coraz weń zwracając oczy łzami zalane. Naraz ujrzała dwóch aniołów biało odzianych, i mówiących jej: *Niewiasto, czemu płaczesz? A przecież nagle to zjawisko i blask nadziemski aniołów nie uczyniły na niej wrażenia i nie dały jej zapomnieć przedmiotu swojej miłości.* Rzekła

im też: *Wzięto Pana mego, a nie wiem kędy Go położono.* Nie odebrała na to odpowiedzi od aniołów, gdyż Jezus sam miał jej dać pocieszającą odpowiedź. Obróciwszy się nazad ujrzała Jezusa stojącego, a nie wiedziała iż to On był. Jezus zaś rzekł jej: *Niewiasto czemu płaczesz? Ona mniemając że to był ogrodnik mówiła: Panie, jeśliś go ty wyniósł, powiedz mi gdzie go położył a ja go wezmę.* Nie nazwała go po imieniu, sądząc, że Go wszyscy znają i myślą tylko o Nim, nie bała się dźwigać ciężaru ciała, bo miłości gorącej wszystko zdaje się łatwem. Jezus wzruszony temi jej świętymi uczuciami, rzekł jej: *Maryo!* A ona teraz dopiero poznawszy Go, zawołała z radością *Mistrzu!* i rzuciła się do ucałowania nóg Jego. Lecz Jezus powiedział jej: *Nie dotykaj się mnie, bo mi jeszcze nie wstąpił do Ojca mego. Ale idź do braci mojej, a powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego, Boga mego i Boga waszego.* Tak więc Marya Magdalena pierwsza miała to szczęście widzieć Jezusa zmartwychwstałego, i ta łaska była nagrodą owej miłości wielkiej, przywiązującej ją do Jezusa, i każącej towarzyszyć jej nawet aż do grobu Jego. Posłuszna słowom Zbawiciela poszła oznajmić uczniom pomysłną wiadomość o Jego zmartwychwstaniu. Od tej chwili ewangelia nie wspomina więcej o Maryi Magdalenie, a w pomnikach kościelnych wiarogodnych nie już o niej pewnego nie znajdujemy. W niektórych tylko pisarzach greckich wieku 7. i następných wieków czytamy, że po wniebowstąpieniu Chrystusa Magdalena poszła z Najśw. Panną i Ś. Janem do Efezu, że umarła w tém mieście, i tam została pochowana. Toż zaświadcza Modest patriarcha Jerozolimski r. 820, Ś. Grzegorz Turoneński, i Ś. Wilibald, który nawet w opisie podróży swej do Jerozolimy mówi, iż widział w Efezie grób Ś. Maryi Magdaleny. Césarz grecki Leon Filozof kazał przenieść ciało Świętej z Efezu do Konstantynopola do kościoła Ś. Łazarza r. 890: a po zdobyciu Konstantynopola przez Łacinników, r. 1204 przeniesiono je znowu do Rzymu, gdzie złożone są w kościele Ś. Jana Lateraneńskiego przez samego papieża Honorjusza III. r. 1216.

## Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele. C. d.

**ŻYCIE ZAKONNE I PUSTELNICZE W EGIPCIE I SYRYI.** Zasady pewne i stale życia zakonnego podane przez takich świętych i sławnych mężów, jakimi byli Antoni i Pachomi wywarły wpływ wielce zbawienny i pożyteczny dla Egiptu, krajów ościennych i dla całego kościoła. Przykłady takiego życia coraz więcej znajdowały naśladowców, z ludzi wszelkiego stanu, pomiędzy którymi nawet znajdowały się osoby słynne nauką i godnościami znakomitymi w świecie przez siebie zajmowanymi. Nie tylko też płeć męzka garnęła się do zakonów, ale nawet i płeć żeńska, której zachętę niejako dała św. SYNKLETYKA, dama znakomitego urodzenia, pochodząca z Aleksandryi. Wielu najdosłowniej młodszych młodzian starało się o nią w małżeństwo, dla jej ogromnych bogactw i nadzwyczajnej urody. Lecz pogardziła tém wszystkim, oddając się z młodu zaraz po śmierci rodziców, na służbę Bogu: a sprzedawszy wszystkie swe majątkości, i pieniądze za nie rozdawszy ubogim, część tylko zostawiszy na utrzymanie swej siostry ślepcy, oddaliła się do grobu (groby egipskie były murowane obszerne i za mieszkania słu-

żyć mogły), [zajmując się odtąd modlitwą i rozmyśleniem prawd wiecznych. Wiele niewiast znakomitych zasłyszawszy o takim jej życiu, pragnęło oddać się pod jej kierownictwo duchowne. Przyjęła ich też do siebie, i prowadziła z nimi życie zakonne. Lat mając 80 zapadła na chorobę raka, doznając boleści najokropniejszych przez całe lat 3 przed śmiercią, a oraz dając swym towarzyszkom przykład bohaterskiej cierpliwości. Umarła około roku 360, założywszy pierwsze zgromadzenie panien zakonnych. Lecz i w życiu Ś. Antoniego opata czytamy, jako on także dla siostry swojej klasztor żeński założył, a Pachomi Ś. toż samo czyniąc dla siostry swej i jej towarzyszek, nadał im nawet regułę zakonną podobną do tej jaką zachowywali jego zakonnicy. Liczba też klasztorów żeńskich egipskich prawie odpowiadała liczbie klasztorów męzkich. Takie zaś mnóstwo było klasztorów w Egipcie, że przy końcu wieku czwartego, w samém mieście Oksyrynku, prowincyi niższej Tebaidy, liczone dziesięć tysięcy zakonników, i do dwudziestu tysięcy zakonnice, tak że to miasto więcej zawierało klasztorów niż domów. Biskup miejscowy z mieszkania swego nawet niewychodząc mógł odmawiać psalmy i himny, których głosy rozlegały się po całym mieście. Zakonnicy mieszkali nawet na bramach i murach miejskich, utrzymując się z pracy ręcznej. Pisarze jednak ówczesni uważają to jako rzecz nadzwyczajną, i pewną jest rzeczą, że zakonnicy za miastem i w okolicy mieszkali, jak to było zwyczajem po innych miastach Egiptu. O mieście zaś owem pisze naucezny świadek Rufin kapłan, iż będąc bogate i ludne, dla owej chwały Bożej ustawicznej i mnóstwa zakonników obojgjej płci, zdawało się być jednym kościołem. Egipt cały pokrył się klasztorami, a zaludnił zakonnikami i pustelnikami: i nie było miejsca gdzieby się nie znajdowali: groby dawne pogańskie zbudowane jakoby domy, puszcze piaszczyste i kamiéniste, góry niedostępne były dla nich najpożądanejszym miejscem pobytu. Jak zaś liczni byli i po innych kraju miejscach, ztąd nawet poznać można, iż n. p. pod rządem opata Serapiona było dziesięć tysięcy zakonników; na górze Nitryi pięć tysięcy; pod opatem Or trzy tysiące; na górze Ferme pięć tysięcy; w Scity trzy tysiące pięćset, a w środkowym Egipcie miało ich być pięć tysięcy: nawet zakonnice mieszkających w klasztorze założonym przez Ś. Pachomego dla siostry swej, a będącego po drugiej stronie rzeki Nilu, naprzeciw klasztoru męzkiego, było przeszło czterysta. Ten sam także sposób życia zakonnego i pustelniczego prowadzonego w Egipcie, zaprowadził do Palestyny i Syrii, ś. HILARYON uczeń Ś. Antoniego opata. Rodzice jego byli bałwochwalcy, lecz przez łaskę Bożą przyjął religią chrześcijańską w dwunastym roku życia. Pochodził z Tabaty wsi blisko Gazy miasta w Palestynie leżącej, i młodym będąc posłany do Aleksandryi, w Egipcie na nauki, nabył tam nadto najpotrzebniejszej umiejętności, to jest postępowania w drodze doskonałości duchownej, W tym celu także przybył do św. Antoniego, słysząc o jego życiu przedziwnem, i zamięszkał przy nim czas jakiś, gdzie wprawiał się w życie pokutne, umartwione, w modlitwę ustawiczną, w pokorę i w pracę ręczną. C. d. n.

## Opisy miejsc świętych krajowych. c. d

56. JAN OLBRACHT kardynał, bisk. krak. książę Siewierski, herbu Snop, syn króla Zygmunta III i Kon-



stancyi Austriaczki. Mającego lat 12 obrano biskupem Warmińskim, w jego zaś imieniu (ponieważ nie miał nawet i później żadnych święceń kapłańskich), dyecezyą zarządzał suffragan Działyński. Kościołowi warmińskiemu zniszczonemu przez Szwedów, młody biskup nominat darował bardzo bogate apparatus, i posąg szczerozłoty Ś. Andrzeja apostoła, kilkadziesiąt funtów wazący. Lat mając 19, obrany został biskupem krakowskim, a oraz mianowany kardynałem dyakonem tytułu Najśw. Panny r. 1633. Za jego biskupstwa odbył się synod dyecezalny w Krakowie: on zaś sam odwołał wyrok królewski, przyznający różnowiercom prawo miejskie w tém mieście. Lubionym był powszechnie dla swego charakteru spokojnego i łagodnego. Umarł we Włoszech r. 1634, rok tylko rządząc dyecezyą, w wieku życia 23, i pochowany został w Katedrze krakowskiej, w kaplicy zwanej Wazów, czyli Szwedzką.

57. JAKÓB ZADZIK, bisk. krak. książę Siewierski herbu Korab. Początkowe nauki odbywszy w Kaliszu, uczył się w akademii krakowskiej i zagranicznych, jako to w Rzymie i Paryżu, gdzie nawet został doktorem obojga praw. Obrawszy sobie stan duchowny, a z przymiotów swych i nauki głębokiej dawszy się poznać królowi Zygmuntowi III, od niego obrany został biskupem Chelmińskim i uzyskał przy tém podkanclerstwo koronne. Używał go zaś król do różnych posług krajowych i poselstw z wielkim pożytkiem, jako to w Rzymie i do zawarcia pokoju ze Szwecyą i Moskwą. Władysławowi IV także królowi był wielce pomocny swą radą, i znajdował się przy nim we wszystkich wyprawach wojennych. Został za czasem i kanclerzem koronnym: a na tym urzędzie taką się odznaczył sprawiedliwością i bezstronnością, unikając wszelkich podarków i względów, iż mówiono powszechnie: „na kanclerstwo znajdzie się każdy, ale zadzikowstwa nie będzie komu oddać.” Wielce też był ceniony od wszystkich, od papieża, kardynałów, królów postronnych, senatu i narodu całego, a Władysław IV pisał o nim do papieża: „Zadzik jest osobliwszą i najmocniejszą królestwa naszego podporą i ozdobą.” Ułożył także ważniejsze akta rzeczypospolitej za swoich rządów kanclerskich, które potem Szwedzi przez złość złupili. Obrany biskupem krakowskim r. 1635, pomnożył nawet cnoty i zasługi swoje dobrego pasterza, a zwłaszcza pobożność i dobroczynność nieograniczoną. Ubogim wstydzącym się żebrać, tajemnicie przez służbę swego jałmużny rozdawał. Po wszystkich klasztorach uboższych co tydzień dawał stałe hojne wsparcie. Szpitalom w Bodzencinie, Radłowie, Kielcach dochodów przy czynił. W czasie głodu poddanym swoim rozdał przeszło dwadzieścia tysięcy korey różnego zboża. Bursę Jeruzalem krakowską od Zbigniewa biskupa wystawioną odbudował, i dochodu jej przydał na 30 ubogich szlacheckich studentów, a młodzież ubogą szlachecką kosztem swoim do obcych krajów na nauki wysyłał. W Drużbinie miejscu swém rodzinném kościół nowy wymurował, dochodami i kapłanami opatrzył.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

### Rozmaitości.

— Na posiedzeniu parlamentarném włoskiem, odbytém w d. 9 Czerwca, t. r. a stanowczém zgubnie dla zakonów, jak wiadomo, okazały się w pełni nienawiść do religii, i łakomstwo deputowanych, przemawiają-

cych w imieniu narodu włoskiego. Sekretarz stanu Falco chciał ocalić przynajmniej niektóre klasztory, lecz zaledwo wyraził swoje zdanie głosem łękkim, natychmiast zakrzyczany przez lewicę, zamilknąć musiał. Później znowu deputowany Massari jeden z katolików pragnących połączyć religią z liberalizmem podniósł tenże przedmiot. Prosił izby aby zostawiła przynajmniej klasztor benedyktyński na górze Kassinu: „Skassować benedyktynów owych, zawołał, byłoby czynem barbarzyńskim.” Lecz głos jego także przyjęto z oburzeniem, a Crispi odezwał się szyderezco, że niepodobna już teraz wskrzeszać katolicyzmu księdza Giobertego (liberalnego). Przy tej sposobności tenże deputowany znany ze swej niereligijności wyzionął bluźnierstwa, których izba słuchała bardzo spokojnie: „Katolicyzm papieża i kardynałów już przeminął, władza doczesna kościoła katolickiego będzie zniszczoną, a co pozostanie jeszcze z katolicyzmu zniknie niezadługo.” Pomimo przecież tak wyraźnych dowodów niechęci i obłędu izby, inny deputowany Ricciardi żądał aby zostawiono przynajmniej Bonifratrów i Siostry Miłosierdzia: „chcę, mówił nie lekając się krzyków i przekleństw strony przeciwniej, aby zrobiono w prawie wyjątek dla Bonifratrów żyjących w zgnilźnie szpitali, i dla Sióstr Miłosierdzia oddających chorym usługi tak Niemile i odstręczające, którychbyście pewno nie odważyli się pełnić.” Jeden tylko członek lewicy poparł zdanie jego, a izba chwiała się w swém postanowieniu, gdy nareszcie sekretarz stanu zakończył rzecz, oświadczając iż orzeczenie co do tych dwóch zgromadzeń zachowuje się na później. Rownież silnie przemawiali za utrzymaniem zakonów deputowani: Ondes Reggio i Cantu sławny historyk włoski. Mała jest jednak nadzieja aby utrzymały się choć te dwa zgromadzenia szpitalne, gdy prawo wyraźnie orzekło, aby znieść wszystkie zakony. Posiedzenie to jedno z najburzliwszych przypominało zupełnie narady Zgromadzenia narodowego francuzkiego, z końca wieku przeszłego, a skutki takich obrad i ustaw niedługo Włochy doznają z wielkim swym smutkiem i szkodą, nieocfioną, jak to już pokazało się po innych narodach i państwach.

— Dyecezya wrocławska obejmuje w sobie oprócz Szląska pruskiego, także i część Szląska austriackiego. Książę biskup wrocławski (Dr. Förster,) aby uniknąć trudnego położenia, w jakim się znajduje obecnie z powodu wojny toczącej się między dwoma jego władzami, na czas jakiś usunął się od zarządu dyecezyi, zdawszy zastępstwo za siebie w części dyecezyi austriackiej na wikarego jeneralnego w Cieszynie, a w części pruskiej na jednego z kanoników wrocławskich. Książę biskup od rządu pruskiego pobiera 12,000 talarów rocznie w zamian za dobra na skarb zabrane, a z dóbr biskupich położonych w Szląsku austriackim ma dochodu, przeszło 100,000 talarów, którą to sumę obraca na szpitale, szkoły i inne ubogie zakłady dobroczynne w Szląsku pruskim będące.

—Urząd duchowny krakowski, ogłoszeniem w gazetach miejscowych: niemieckiej i polskiej w dniu 11. t. m. zamieszczonem, zawiadomił publiczność tutejszą, iż w przedmiocie składek, lub udziału w pożyczce na rzecz Ojca św. należy się udać do p. Antoniego Hölzla, bankiera krakowskiego upoważnionego do takich czynności.

**Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.**